



niedziela, 21.04.2024

Dobry pasterz daje życie za owce.

Ostatnim czasem z jednym ze współbraci robiłem aktualizację na stronie prowincji, do poprawki była ilość członków zgromadzenia. To pokazuje, że się kurczymy. Ale może to nie najważniejsze, może tak poprostu ma być.

Wiedząc o mojej, już miesiąc temu zaplanowanej, wizycie na oddziale, niedzielę powołaniową rozpocząłem wcześniej. Odwiedziłem Bytom Szombierki (kilka zdjęć na końcu). Sympatyczne spotkanie ze współbraćmi, spotkanie oko w oko z parafianami i możliwość skierowania do nich krótkiego słowa, spotkanie z LSO. Dobry czas. Z pewnością przyjemny z wymiaru takiego ludzkiego.

Dzisiaj w niedzielę Dobrego Pasterza siedzę sobie na łóżku, czekając na kolejny woreczek z magicznymi płynami i tak sobie od rana myślę, jak to być tym dobrym pasterzem. Oczywistym jest, że Pasterz i to ten dobry jest tylko jeden: IC XC. My jesteśmy chyba tylko najemnikami, jak powiedział kiedyś współbrat ojciec Kaziu Wójtowicz. Najemnik też nie musi być zły, jeśli jest zapatrzony w pasterza, to też może zrobić dobrą robotę. W moich osobistych ambicjach, marzeniach zawsze wydawało mi się, że moje miejsce jest z młodymi, to w tym towarzystwie najlepiej się czuję, realizuję. Życie natomiast prowadzi mnie po różnych obszarach. Trochę to chyba jest tak jak z tym Pasterzem Dobrym, nie prowadzi tam gdzie jemu wygodnie, ale idzie za zagubioną, jest poszukiwaczem, zatroskanym ratownikiem, nie zabiera tylko tych które mu odpowiadają, ale troszczy się o wszystkie.

Jaki dziś powinien być pasterz? czy powinien znać swoje preferencje i tylko w tym zakresie się realizować? czy raczej być gotowym, by zostawić swoje wyobrażenia a iść tam gdzie jest potrzebny, gdzie go postawi jego także osobiste życie. Trzeba być gotowym na wszystko, wiedząc, że nawet to co wydaje się trudne, przykre może stać się ważnym krokiem w prowadzeniu.

A na koniec życzenia.

Życzę sobie, moim współbraciom, wszystkim księżom i biskupom, by nie odrywali wzroku od Dobrego Pasterza, by nie wstydzili się, że są najemnikami, ale pokornie szli tam gdzie są owce te zagubione, okaleczone, zapomniane.

I już zupełnie na koniec ostatnie dwa zdjęcia z mojej weekendowej owczarni :) Ponieważ z naszego oddziału nie można wychodzić do kaplicy szpitalnej, każdego wieczoru gromadzimy się w naszym ogrodzie, czy jak inni mówią w naszej oazie czy rajcu, by tu karmić się Słowem Bożym i Ciałem Pańskim.